Rok II. Lwów, piątek 12. czerwca 1908. Nr. 422

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Jojne Parasol w tramwaju.



Co dzień niesie?

Żelazny pierścień sojuszów i przymierzy wymierzonych przeciw Prusom — zacieśniał się z dniem każdym. Ale brakowało do tego pierścienia jeszcze jednego ogniwa, ogniwa najdłuższego bo biegnącego od Petersburga do Londynu, ogniwa najsilniejszego, bo wiążącego największe dwie potęgi świata. Ale i to ogniwo kuło się w dyplomatycznej kuźni Edwarda VII. od dłuższego czasu i dzisiaj widzimy, w zjeździe króla angielskiego z carem rosyjskim, próbę zawiązania tego ogniwa na łańcuchu sojuszów antipruskich.

Zjazd w Rewlu odbiega od szablonu innych zjazdów monarszych, a odbiega wskutek osobistości króla Edwarda. Mądry ten polityk najeździł się w swej młodości dosyć, aby mu samo podróżowanie sprawiało przyjemność, jedzie on wszędzie, jako pełnomocnik Anglii, wyposażony w najrozleglejsze pełnomocnictwo, bo w zaufanie swego narodu — jedzie zbroić Europę przeciw Prusom. Z Rosyą było porozumienie z powodu sąsiedztwa w Indyach i wynikających ztąd różnych nieporozumień najtrudniejsze ale silniejszą była obawa przed pruskim zalewem, tak że nieporozumienia częściowo już usunięto, a na zjeździe w Rewlu usunie się je zdaje się zupełnie.

My Polacy najgoręcej życzyć sobie musimy porozumienia się anglo-rosyjskiego, gdyż wszystkie związki i sojusze zawierane z wyraźnem lub dorozumianem ostrzem przeciw Prusom są dla nas pożądane, pożądane tembardziej, że one są istotnie groźne dla Prusaków. Świadczy o tem dosadnie głos expozytury pruskiej we Wiedniu *Neue Freie Presse,* która w telegramach swoich rozstrzelonym drukiem donosi, że nikt ze dworu, ani z armii nie jawi się obecnie na występach śpiewaków rosyjskich w Berlinie, podczas kiedy przedtem cesarz Wilhelm czynił to ostentacyjnie i to nawet w mundurze rosyjskiego jenerała. Do jakiego stopnia strach przed sojuszem anglo-rosyjskim umysły pruskie zamącił, powyższy fakt świadczy dostatecznie.

Każdy bowiem zrozumie, jakiem błazeństwem jest chcieć oddziaływać na bieg dziejów ludzkości przez operę i jakiem jeszcze większem błazeństwem jest chcieć Rosyę straszyć bojkotowaniem petersburskich śpiewaków.

Ale za to tem dosadniej charakteryzuje to obecny niewesoły nastrój w Berlinie. Boć istotnie nie ma tam obecnie powodu do wielkiej radości. Z jednej strony gotuje się koalicya wszechsłowiańska, z drugiej koalicya anglo-franco-rosyjska, w domu zaś jakby na dobitek siedmiu socyalistów z rozwiniętym czerwonym sztandarem wchodzi do sejmu pruskiego, a przyjaciół samego władcy zamyka się całkiem ordynarnie do dziury.

Więc ze strachem Prusaczkowie pytają się jedni drugich: „Czyżby to był początek końca“? U szczytów zaś z przygnębienia wąsy z dumnych wyżyn opadają melancholijnie ku dołowi, jakby mówiły: „Es ist noch lange nicht erreicht“. Jeszcze daleko do wszechwładztwa Prus.

My ze swojej strony, wobec takiej konstelacyi politycznej, jaka jest obecna, powinniśmy tem usilniej pracować nad sobą, wzmacniać się, konsolidować, aby sojusz z nami był dla wszystkich pożądany.

Kto zaś naszej pomocy, naszego współzawodnictwa będzie potrzebował, ten nawzajem użyczy i nam swej dłoni, której przeciw Prusom użyjemy.

A chwila taka może być bliżką, bardzo bliżką...

U nas i na świecie.

Zjazd polskiej młodzieży postępowo-demokratycznej.

Zielone świątki obchodzono w Krakowie pod znakiem zjazdów. Prócz trzech zjazdów, o których pisaliśmy, odbył się jeszcze zjazd młodzieży postępowo-demokratycznej.

Z wypowiedzianego na Zjeździe referatu o programie polskiej młodzieży postępowo-demokratycznej dowiadujemy się, że młodzież ta nie może prowadzić walki narodowościowej, polegającej na prześladowaniu innych narodów, ani też na podburzaniu jednych warstw ludności na drugie; wszelkie usprawiedliwione żądania Rusinów muszą być aprobowane, jednak młodzież polska nie może pozwolić na to, aby wydzierano placówki, które dała jej przeszłość.

Postawiona rezolucya oświadcza się stanowczo za programem Polskiego stronnictwa demokratycznego w tem brzmieniu, w jakiem go uchwalił zjazd mężów zaufania tego stronnictwa 24. lutego 1907 r.

Uchwalono jeszcze rozwinąć szeroką działalność na polu społeczno-narodowem i oświatowem i wybrano komitet centralny, który ma całą działalnością młodzieży postępowo demokratycznej kierować.

Strejk na uniwersytetach.

Możliwość zażegnania strejku na uniwersytetach austryackich upadła. W ostatniej chwili sytuacya zaostrzyła się przez to, że studenci wolnomyślni postanowili w dalszym ciągu prowadzić strejk, ponieważ zrzeczenie się wykładów przez prof. Wahrmunda w półroczu letniem nie było dobrowolnem, lecz nastąpiło wskutek wyraźnego nakazu ministra oświaty dr. Marcheta, który nietylko nie pozwolił prof. Wahrmundowi wykładać, ale nawet zakazał mu prowadzenia seminaryum. Niemiecko-wolnomyślny komitet strejkowy w Insbruku oświadczył, że dla studentów wolnomyślnych istnieje obecnie tylko jedno hasło: wytrwać aż do pełnego zwycięstwa w obronie wolności szkół wyższych. Wypływa z tego, że prof. na uniwersytecie pleść może ostatnie bzdury i nie wolno się społeczeństwu do tego mieszać, bo młodzież wolnomyślna powiada, że to jest zamach na wolność.

Rozruchy w Persyi.

Stan stosunków w Persyi pogorsza się z każdym dniem. Jak dzienniki londyńskie donoszą, lada chwila należy spodziewać się zamachu stanu. Szach zaprosił do siebie do Baksza dostojników państ. i nakazał ich aresztowanie. Dwóch znanych

6)

Zbrodnia w Meitingen.

(Ciąg dalszy).

Z samego początku uradzono, że Karol zada cios śmiertelny. Tak doświadczeni zbrodniarze, jak Antonini z żoną, nie myśleli bez wątpienia, że tym sposobem, w razie okrycia, uwolnią się od wszelkiej kary, ale liczyli na to, że najcięższa kara spadnie zawsze na Karola i że ten jednak ze względu na młody wiek, nie będzie na śmierć skazany. Zarazem tak głęboko zaplątaliby go w zbrodnię, że mimo całą słabość jego charakteru pewni być mogli, że się nie wygada. Przed tą więc stanowczą nocą nie szczędzili namów i upomnień, żeby go utwierdzić w zamiarze. Niepotrzebną zadawali sobie pracę. W zbrodni tej pod względem moralnym, to najohydniejsza, że zakamieniali grzesznicy w krótkim czasie do tego stopnia zdołali podbić i zawładać niewinnego dotąd chłopca, że najmniejsza w duszy jego nie powstała wątpliwość, czy nie lepiejby czynu okropnego zaniechać. Przeciwnie: zdaje się, że pałał żądzą niecierpliwą zrobić coś takiego czemby dowiódł krewnym, że już jest mężczyzną odw.żnym i zręcznym. Ani pomyślał o odkryciu karze, żadne nie ozwało się w nim czucie litości dla biednej dziewczyny, która dlań w ciągu całej podróży była zawsze uprzejma i grzeczna. Jedno tylko kłopotało go: że może nie ma dosyć siły w ręku; ale szwagier obiecał mu pomódz skoroby tylko zaczął; wszakże żądał, by Karol pierwszy zadał cios. Siostra obiecała mu, że jeśli rzecz się uda, dostanie wszystkie suknie mężowskie w nagrodę.

Tym razem za narzędzie mordu obrali duży, czterofuntowy wałek od magla, który Karol gdzieś w domu wynalazł i w izbie małżonków ukrył. Wysłali go potem, żeby w kupie gnoju wykopał dół, gdzieby ciało ukryć można. To się nie udało. Antonini kryjomo kupił świece, aby całą noc mieć światło i przyniósł wódki, aby Dorotę upoić, co mu się tak dobrze powiodło (zapewne znowu za pomocą do danego opium), że Dorota Blankenfeld koło ósmej wieczorem mocno pijana położyła się do łóżka. Drzwi prowadzące z jednego pokoju do drugiego zostały otwarte. Antonini posłał do gospodarstwa po ciepłą wodę, rzekomo do kąpieli na nogi, w istocie zaś dla obmycia krwi; tę ostrożność zbrodniarze zachowywali każdego wieczora, odkąd powzięli stanowczy zamiar popełnienia zabójstwa. Drzwi prowadzące do sieni zamknęli podłożeniem drewienka pod klamkę.

O północy, Karol wkradłszy się do Doroty pokoju, doniósł, że wprawdzie śpi mocno, ale że położenie ciała jest niedogodne, leży twarzą obrócona do ściany. Uradzili więc czekać aż się we śnie obróci. Wtem Sycylijczykowi przyszła myśl, że możeby lepiej nalać jej w ucho cynę roztopioną i tak zabić, niż roztrzaskać głowę. Projekt ten spodobał się trzem spólnikom. Rozerznęli łyżkę cynową i sztuki stopili nad świecą w łyżce blaszanej. Ale kropla cyny prysła na pościel i nie spaliła płótna, tylkó zostawiła znak brunatny. Przekonali się więc, że stopiona cyna zbyt prędko stygnie, aby zaraz zabić mogła i zaniechali planu.

Jeszcze raz odłożyli wykonanie, ale tylko na godzin kilka. O czwartej zrana doniósł, że Dorota leży teraz na wznak, z głową na pokój odwróconą. „Teraz czas, nie masz chwili do stracenia“, rzekł Antonini i do łóżka ofiary zaprowadził chłopca, trzymającego wałek od magla. Nagli go, żeby uderzył. Karol podnosi wałek, ale pierwszy raz drży i cofa się zlękniony. Antonini szepce mu do ucha słowo obelżywe. Chłopiec powtórnie wznosi narzędzie mordu, Antonini bierze go za obie ręce i ustawia mu je w należytym kierunku nad głową. Cios spada na czoło uśpionej. „Jezu! moja głowa!“ krzyczy nieszczęsna i zrywa się w łóżku. Wtem Antonini porywa ją za gardło, żona jego przyskakuje i chwyta ją za nogi. Dorota zaczyna cicho jęczyć i błagać. Przerywanemi słowy prosi morderców, żeby wszystko zabrali co ma, a tylko życie jej szczędzili. Nareszcie w chłopcu, ale tylko w chłopcu odzywa się litość. Strachem zdjęty, rzuca wałek i bieży do drzwi, aby uciec. Ale siostra dopędza go, porywa za sobą, podejmuje wałek i znowu gwałtem wtyka mu go w ręce. On ma dokonać dzieła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

reakcyonistów mianował naczelnymi urzędnikami, mianowicie jednego gubernatorem Teheranu, drugiego zaś ministrem zarządu telegraficznego. Przed miastem nagromadzono znaczne zapasy żywności dla wojska. Parlament stara się zapobiedz katastrofie. Linie telegraficzne z Teheranu na prowincyę zniszczone. — W mieście obsadzonem przez wojsko panuje panika.

Siły wojskowe szacha wzrastają z każdym dniem, gdyż szach werbuje wszystkie wojska, jakie są tylko do wzięcia.

Szach zawczasu pieniądze i broń kazał wywieźć z Teheranu, wobec czego sądzą, że ma dużo pieniędzy, tak, że walka jego z opozycyą parlamentarną będzie skuteczną.

Na placu przed parlamentem stoją silne oddziały kozaków wraz z działami gotowemi do strzału. Szach zakazał noszenia broni, a każdy działający przeciwko temu zakazowi zostanie oddany sądowi.

Wojska rosyjskie przekroczyły granicę perską, a wobec tego, że i wojska tureckie również przekroczyły granicę perską, należy się spodziewać lada dzień starcia pomiędzy wojskami rosyjskiemi i tureckiemi.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Jak Wilhelma św. kocham, tak za najważniejszą sprawę doby obecnej uważam kwestyę rozmiarów

kapeluszy damskich.

Już dawniej zauważyłem, że co do fasonów panują pośród najpiękniejszych przedstawicielek płci pięknej, wielkie różnice zdań. W ostatnich atoli dniach różnice te przybrały tak przerażające rozmiary, że można je porównać chyba tylko z rozmiarami, do jakich dzisiaj kapelusze doszły. Są to kolosy rzeczywiście przerażające, tak, że na sam widok niektórego „kapelusika“, człowiek zdrów jak rydz, a odważny jak lew, może zemdleć, albo nawet paść trupem na miejscu. Niestety, muszę stwierdzić, dając świadectwo prawdzie, że wysokość i szerokość damskich „głowozdobów“ (zastrzegam sobie prawo wynalazku tego wyrazu!) nietylko rosną w stosunku arytmetycznym, ale wprost potęgują się w arytmetycznej progresyi, wzrastając do 2, 3, 4... itd. potęgi. W takich okolicznościach zastanawiałem się też nad pytaniem; *Quousque tandem?* I na podstawie całkiem logicznego rozumowania, oraz arytmetyki Mocnika, wykładanej mi niegdyś w gimnazyum, w szczególności zaś na podstawie rachunku potencyonalnego, doszedłem do bardzo ciekawych wyników, które muszę światu ogłosić publicznie, aby go przestrzedz przed grożącą katastrofą i aby świat nie powiedział kiedyś, że z mojej winy nie był na tę katastrofę przygotowany.

Otóż według moich obliczeń, już w najbliższej przyszłości, to znaczy przed końcem sezonu letniego, każdy mąż, posiadający żonę, która m u s i posiadać kapelusz choćby „najskromniejszych“ rozmiarów, będzie musiał przynająć do pomieszkania jeszcze jeden osobny pokój właśnie dla tego kapelusza, bo go w żadnem pudle ani nawet w osobnej szafie pomieścić nie będzie można. Kiedy „pani“ będzie wychodzić z domu albo wracać, stróż będzie musiał całą bramę otwierać na roścież. Gmina będzie musiała zamówić nowe, specyalnej konstrukcyi wozy tramwaju elektrycznego, oraz znacznie poprzerzerać trotuary, bo dwa kapelusze obok siebie absolutnie się nie zmieszczą, i w razie spotkania się dwu „kapeluszowych“ dam, nie mogłyby się kapelusze wyminąć i jeden niezawodnie wyszedłby mocno poszwankowany. Gdyby zaś przy takiem spotkaniu (to już nie jest rachunek, tylko hypoteza) i parasolki były w robocie, to nietylko oba kapelusze, ale i obie właścicielki byłyby poharatane — na prach.

Na tem wszakże nie koniec. Według najściślejszego r a c h u n k u p r a w d o p o d o b i e ń s t w a jeszcze w ciągu feryi letnich właściciele domów będą musieli stawiać we Lwowie 10 i 20 piętrowe drapacze nieba, gdyż takiej mniej więcej wysokości dosięgną kapelusze „naszych aniołów“ z początkiem sezonu jesiennego.

Swoją drogą, wpłynie to ogromnie na podniesienie zarówno Lwowa, jak i innych mniejszych miast, gdzie noszą większe kapelusze, i tem samem kwestya

podniesienia miast,

nad którą suszą sobie głowy i Sejm i Wydział krajowy i rozliczne ankiety już od szeregu lat — będzie jednym zamachem rozwiązaną.

Z tej więc strony rzecz biorąc, nie powinniśmy wcale tamować naturalnego prądu i może wydawać jakieś edykta określające *maximum* wysokości i szerokości kapelusza damskiego. Ale z drugiej strony trzeba mieć na oku niewzruszone matematyczne prawidło, znane jeszcze przed Archimedesem, że:

$$\infty + \infty = 2\ \infty = 0$$

czyli słowami: nieskończoność i nieskończoność są dwie nieskończoności, a dwie nieskończoności równe są zeru. Z tego wynika, że taki nieskończony (pod względem rozmiarów) kapelusz nie będzie się mógł pomieścić w nieskończoności, która jest tylko jedna, bo dwóch nieskończoności niema, i wtedy wypadnie z rachunku zero, czyli n i c, co na język niematematyczny przełożone znaczy, iż nastąpi ostateczny kataklizm, koniec wszechrzeczy i wszechistnienia na ziemi, jednem słowem koniec świata!

Jedna tylko rzecz jeszcze po tem jest możliwa, a to

sąd ostateczny,

na którym potępione na wieki będą nasze modystki, wyrabiające takie kapelusze, nie mające końca i miary!...

Straszne to i okropne — ale tak powiada przeprowadzony na podstawie zimnych cyfr najzimniejszy rachunek, za którego ścisłość i dokładność ręczy

Wasz reporter.

Zjazd chrześcijańskich robotników.

Wczoraj pisaliśmy o zjeździe robotników chrześcijańskich w Krakowie. Dziś podajemy przebieg zjazdu. Rano udali się delegaci do kościoła Św. Krzyża, gdzie wysłuchali cichej mszy św., którą odprawił książę biskup kardynał Puzyna. Po nabożeństwie zaś zebrali się w wielkiej sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza. Między innymi na otwarcie zjazdu przybyli: ks. kardynał Puzyna, posłowie: Zieleniewski i Stohandel i szereg wybitnych osobistości miasta Krakowa. Na wstępie ks. kardynał Puzyna przemówił do zebranych i udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa.

Prezes Związku zawodowego chrześć. robotników p. Zgórniak podziękował dostojnemu protektorowi za przybycie i otwarcie zjazdu, poczem imieniem Zarządu organizacyi powitał obecnych na sali posłów Zieleniewskiego i Stohandla, przybyłych delegatów i gości. Mowca zaznaczył, że organizacya robotników chrześcijańskich stale wzrasta, że w ubiegłym roku ilość członków się podwoiła i wyraził nadzieję, że Związek i nadal rozwijać się będzie w jeszcze szybszem tempie.

Następnie przemawiał p. Marek z Bielska imieniem tamtejszej organizacyi polskich robotników chrześcijańskich. Mowca uskarżał się na ucisk Niemców na kresach i na brak inteligencyi, któraby podjęła pracę nad uświadomieniem ludu polskiego w duchu narodowym i katolickim. Imieniem przemyskiej „Gwiazdy“ przemówił p. Jarolim, imieniem Związku stowarzyszeń chrześcijańskich robotników X. Mytkowicz, dalej p. Sokołowski z Warszawy, Siegmund i Ligęza z Krakowa.

Po przemówieniach powitalnych przewodniczący Zjazdu p. Zgórniak odczytał telegramy, które między innymi nadesłali: X. arcybiskup Bilczewski ze Lwowa, poseł Petelenz, poseł Sobolewski, pos. Wiącek, dr. M. Thulie, oraz szereg stowarzyszeń rękodzielniczych i robotniczych z Tarnowa, Przemyśla, Lwowa, Bochni i innych miast w Galicyi i Śląsku.

Odczyt p. t.: „Chrześcijański robotnik na tle społeczeństwa“ wygłosił p. dr. Kazimierz Lubecki, a przemówienie to przyjęli zebrani długotrwałymi oklaskami.

Poseł Stohandel wygłosił referat na temat: „Skutki strejków odnośnie do ekonomii społecznej“. Referent zaznaczył, że strejki głównie przyczyniły się do wzrostu partyi socyalistycznej. Nadzieje jednak, jakie robotnicy do strejków przywiązywali, zawiodły. Obecnie wiadomo już, że na strejkach interesa robią pracodawcy, a robotnik chociaż zyskuje czasami podwyżkę, zasadniczo na strejku traci, bo musi płacić za cały szereg artykułów niezbędnych droższe ceny, niż płacił przed swoim strejkiem. Dowodzą tego najlepiej cyfry i statystyka ruchu strejkowego ostatnich lat. Przed laty 15 robotnik zarabiał nawet połowę mniej, jak dzisiaj, a żył lepiej. Środki spożywcze podrożały w ostatnich latach skutkiem strejków prawie w trójnasób, co się odbija najbardziej właśnie na robotnikach. Dzisiaj już mamy dowody na to, że strejkami niszczymy właśnie samych siebie.

Nad referatem tym wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp.: Dr. Caro, Horowicz, X. Mytkowicz, Rychlik, Marek i inni. Wszyscy prawie mowcy zgodzili się na zapatrywanie referenta, zaznaczyli jednakże, że w obecnych stosunkach, gdy społeczeństwo nie doszło jeszcze do tego poczucia sprawiedliwości, żeby nie pozwoliło nikomu robić krzywdy, strejki są do pewnego stopnia koniecznością, złą wprawdzie, ale konieczną. Gdy społeczeństwo samo będzie czuwać nad tem, aby nikomu nie zrobiono krzywdy, wówczas strejki ustaną.

Na tem zakończono obrady przedpołudniowe. Popołudniu o godz. 4 rozpoczęło się walne zgromadzenie delegatów. Zagaił je wiceprezes Związku zawodowego p. Henryk Bura z Karwiny, poczem sekretarz Piszczkiewicz odczytał protokół z ostatniego zjazdu, który przyjęto do wiadomości, poczem nastąpiły sprawozdania zarządu, kasowe i sekretaryatów. Sprawozdanie kasowe złożył imieniem komisyi kontrolującej p. Horowicz. Dochody Związku zawodowego wynosiły 36,997·90

kor., rozchody 21.954·47 kor. Związek wypłacił między innemi robotnikom chorym 7.136·26 kor. zapomóg, robotnikom zaś bez zajęcia 234 koron. Czysta pozostałość kasowa wynosi 15.043·43 kor.

Sprawozdanie z działalności zarządu Związku złożył sekretarz p. Piszczkiewicz. Zarząd główny odbył 6 posiedzeń. Staraniem zarządu odbyła się w Bielsku konferencya zawodowa hutników; dalej urządził zarząd 7-dniowy kurs socyalny dla robotników; zadaniem kursu było przygotowanie organizacyom robotniczym dobrych i doświadczonych mowców i agitatorów. Kurs wydał bardzo dobre rezultaty.

Nastąpiły sprawozdania sekretaryatów w Krakowie, Karwinie i we Lwowie, obejmujące właściwy przegląd pracy i działalności Związku zawodowego chrześcijańskich organizacyj.

Działalność sekretaryatu krakowskiego skreślił p. Zgórniak. Sekretaryat krakowski urządził 131 publicznych i poufnych zgromadzeń, 102 konferencyi i posiedzeń zawodowych, 3 okręgowe konferencye, pośredniczył 4 razy w ruchach cennikowych, 5 razy w strejkach, które się zakończyły pomyślnie. Ogólna liczba czynności sekretaryatu przedstawia cyfrę 3075.

Sprawozdanie sekretaryatu w Karwinie na Śląsku złożył p. Bura. Sekretaryat karwiński urządził 117 zebrań — zażegnał dwa strejki, a obecnie prowadzi rokowania o polepszenie bytu robotników w kilku hutach na Śląsku. Organizacya chrześcyańska na Śląsku w ogóle stale się rozwija. W roku ubiegłym założono na Śląsku 9 nowych grup i stacyi płatniczych, tak, że ich liczba wynosi dziś na Śląsku 20.

Działalność sekretaryatu lwowskiego referował p. Horowicz. Sekretaryat lwowski załatwił ugodowo 2 strejki, interweniował 13 razy przy ruchach cennikowych.

Po krótkiej dyskusyi udzielono zarządowi absolutoryum, poczem nastąpiły przez aklamacyę wybory zarządu.

Przewodniczącym Związku zawodowego na lat dwa wybrano p. Stanisława Zgórniaka; pierwszym zastępcą wybrano p. Henryka Burę, drugim p. Andrzeja Różyckiego.

Następnie wybrano ośmiu członków Zarządu, do którego weszli pp.: Piszczkiewicz (Kraków), Cudek (Kraków), Jagiełło (Lwów), Tomusiak (Przemyśl), Machej (Frysztat), Barteczek (Niemiecka Lutynia), Musiał (Sanok) i Stolarski (Jaworzno); jako zastępcy zaś pp. Grzybek (Kraków), Caputa (Sporysz ad Żywiec), Stankiewicz (Kraków), Gorecki (Kraków).

Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Horowicz (Lwów), Kuszilek (Kraków), Sęk (Sanok) i Swyrczek (Ustroń).

Na tem zakończyły się obrady niedzielne.

Obrady poniedziałkowe rozpoczęły się sprawozdaniami poszczególnych grup i stacyi płatniczych, dotyczącemi wewnętrznych spraw organizacyjnych. Sprawozdania składali poszczególni delegaci, poczem p. Jagiełło referował wnioski, zgłoszone na Zjazd.

Z ważniejszych wniosków uchwalono:

Wniosek sekretaryatu lwowskiego, domagający się organizacyi biur pośrednictwa pracy przy poszczególnych grupach stowarzyszeń;

wniosek sekretaryatu sanockiego, domagający się urządzania co roku kursów socyalnych;

wniosek lwowski, aby rozwinąć agitacyę za wprowadzeniem państwowego ubezpieczenia na starość dla robotników i za zmianą ustawy przemysłowej, co do obowiązku święcenia niedzieli dla robotników przemysłowych.

Po referatach p. Horowicza co do sposobu agitacyi i p. Zgórniaka na temat wewnętrznej taktyki i organizacyi w stowarzyszeniach, po których rozwinęła się krótka dyskusya i po załatwieniu kilku drobnych wniosków, przewodniczący zamknął Zjazd, wzywając delegatów do dalszej pracy na gruncie narodowym i chrześcijańskim.

W końcu p. Szymański odczytał błogosławieństwo papieskie dla organizacyi, robotniczych chrześcijańskich, jakie otrzymała od Papieża delegacya robotnicza z Królestwa Polskiego, która przed kilku dniami była u Ojca św. na audyencyi.

Zgromadzeni wznieśli okrzyk na cześć Ojca św., w końcu odśpiewali szereg pieśni patryotycznych.

Po południu odbył się w parku Jordana festyn, urządzony przez Związek zawodowy. — Festyn ściągnął do parku bardzo liczną publiczność.

Oświadczenie p. Romana Dmowskiego w sprawie słowiańskiej.

Pisma warszawskie podają obecnie tekst przemowy p. Dmowskiego na zebraniu w sprawie zjazdu słowiańskiego w Petersburgu.

Po krótkim wywodzie historyozoficznym, który streszcza się w twierdzeniu, że obecnie front polskiej obrony zwrócił się znowu ku Zachodowi przeciw Niemcom, jak to było za czasów wojen krzyżackich, mówił p. Dmowski w te słowa:

„W tem nowem położeniu międzynarodowem jasnem jest, że bytowi narodowemu Polski grozi przedewszystkiem potęga niemiecka. Świadomość ta przenika w ostatnich dziesięcioleciach społeczeństwo polskie. Ma ona poczucie, że dziś jego losy zależą przedewszystkiem od Niemiec, które bezpośrednio oddziaływają na nie nietylko w należącej do Prus dzielnicy, ale i w dwóch pozostałych państwach drogą wpływów pośrednich. — Nie ukrywają tego i Niemcy, w których prasie i literaturze politycznej coraz częściej czytamy zdanie: „walczymymy nietylko z naszymi Polakami, ale z całym narodem polskim“.

Doświadczenie dowiodło, że Rosya nie jest zdolna wynarodowić Polski: przy całym znanym systemie, zastosowanym w Polsce, ani jednego Polaka nie zdołano tam przerobić na Rosyanina.

Niemcy są groźne nietylko swą państwową potęgą, ale swą wysoką kulturą i organizacyą pracy na wszelkich polach. Naród polski rozumie, że przyszłość jego w walce z zalewem niemieckim zależy od sił kulturalnych, jakie zdoła rozwinąć, od ilości pracy, jaką zdoła wykonać.

W Poznańskiem zdołał on tak swe siły kulturalne podnieść, że dorównał Niemcom i dzielnie im czoło stawia. W Galicyi biednej swego czasu i zniszczonej, od lat 40, w nowych warunkach politycznych posunęła się coraz silniejsza praca i posuwa się postęp kulturalny i ekonomiczny. Tylko my w Królestwie Polskiem zostaliśmy zatrzymani w rozwoju, a na wielu polach cofnęliśmy się w ostatnich dziesięcioleciach.

W tem nowem położeniu zadanie dziejowe Polski, jak my je pojmujemy i jak je już zaczynają pojmować na zachodzie — to powstrzymanie zalewu niemieckiego, posuwającego się na wschód. Rolę tę może ona spełniać przy szybkim rozwoju swych sił kulturalnych. Naród polski pracę swą na tem polu i walkę o polityczne warunki tej pracy na całym obszarze Polski uważa za swoje główne zadanie.

Przełom tedy w położeniu i roli dziejowej Polski, o której na czele wspomniałem, polega na tem, że znów główną jej walką staje się walka na zachodzie przeciw zalewowi germańskiemu. W tej walce, te obszary wschodnie, które dawniej główne miały dla Polski znaczenie, dziś już tego znaczenia nie mają, a natomiast uwaga narodu skupia się na zachodzie, na ziemiach rdzennej Polski, do trzech państw należących.

W tej walce naturalnymi naszymi sojusznikami są ludy słowiańskie, oddawna zmagające się z germanizmem, i równie przezeń, jak my, zagrożone. Ich sprawa jest naszą sprawą. I dlatego niezrozumiałem jest dla mnie pytanie, na jakich warunkach możliwy jest udział Polaków w sprawie słowiańskiej. Dla nas, powtarzam, sprawa słowiańska jest naszą bez warunków, bez zastrzeżeń. My dziś jesteśmy szermierzami w walce o przyszłość Słowiańszczyzny i dzieło jedności słowiańskiej z naszej strony przeszkód nie spotka!“

Jojne Parasol w tramwaju.

(Do ryciny).

Stojąc wczoraj na tylnej platformie tramwaju elektrycznego, spostrzegłem Jojnę Parasola, który z ogromną walizą w ręku, wsiadł na jednym z przystanków. Usiadłszy, umieścił się jak najwygodniej, poiskał poważną swoją brodę, potem zaś otworzywszy zatłuszczony pugilares, wyjął zwykły niebieski bilet tramwajowy i z najniewinniejszą miną w świecie zapadł w półsenną zadumę. Konduktor, obszedłszy innych pasażerów, zbliżył się do Parasola, lecz widząc w jego ręku bilet, nie zatrzymując się nawet, przeszedł do drugiego przedziału. Przejechaliśmy tak ze cztery przystanki, gdy w tem spostrzegłem kontrolora, który wskoczywszy do wozu, począł od najbliższych odbierać bilety.

Jojna, ujrzawszy groźnego nieprzyjaciela, zerwał się co żywo i począł na gwałt wołać o zatrzymanie tramwaju.

— Proszę o bilet — zwrócił się doń kontrolor, ale bynajmniej uspakajająco tem na Jojnę nie wpłynął.

— Co pan odemni chce, ja muszy wysządzić; to gałgaństwo jest nie mówić chtóra ulica. Ja pójdy do pan prezydent, co to za porzondyk jest u w te lwowski tramwaj!

— Zaraz tramwaj stanie to pan wysiądzie, a tymczasem proszę o bilet — powtórzył kontrolor.

— Zaraz, zaraz! — a widząc, że tramwaj dojeżdża do przestanku, zaczął z ogromną gorliwością przeszukiwać kieszenie chałatu.

Wreszcie upewniwszy się, że tramwaj stanął, wcisnął szybko posiadany bilet w rękę kontrolora i w kilku susach był już na chodniku, poczem wpadł w najbliższa bramę.

Ponieważ podróż moja kończyła się również na tym przystanku, wysiadłem, a widząc Jojnę, wystawiającego ostrożnie głowę z opiekuńczej bramy, zbliżyłem się doń z uprzejmym uśmiechem, pytając o powód ucieczki.

— Nu, jak ja ni miał ucieknić, kiedy

ja był bez bilet i uśmiechnął się tryumfująco Jojne.

— Jakto bez biletu, przecież widziałem u pana bilet — indagowałem dalej.

— Tak, ale z tamty miesząc, a taki kontrolor to si zaraz z tego zrozumi.

— I udaje się panu często taka jazda? — pytam zaciekawiony.

— Taka jazda to si zawszy musi udać — począł Jojne z zaufaniem — ja sy znajdy jaki stary bilet, szadam z inny pasażery do tramwaj, to taki konduktor jak zobaczy w moji renki bilet, to już nic nie gada.

— Ale przecież może popatrzyć na bilet — ciągnę dalej.

— Na co un ma paczyć, cy on myśli, że un mi kiepski bilet dał? Nu tak ni myśli, nu myśli sobie, co ja już dawnij jady i bilet mam dobry.

— No, a kontrolor?

— To jest najgorszy złodzij. Un proszy pana, naśmichuji sobi z ty tablicy w tramwaju, ży „wskoknić i zyskoknić jak tramwaj jedzi nie wolno“ i robi porzondnym ludziom kałamancyi. To jezd wielki gałgaństwo i policaji powinni na to bardzo uważać.

— A jak pana tak kiedy złapią?

— Nu, co jest, cy ja nie mógł swój bilet zgubić, cy to jest jaki oszustwo? Jak ja sy zy dwadzieszcza razy za durno przyjady, to i tak muszy kupić bilet, bo stary jest już bardzo przechodzowany.

Ale te gałgany kontrolory to taki nie powinni tak bez pitania wskakiwać do wozu. Żeby oni tak raz, abo drugi nogi połomili, toby mieli fein nauki, coby porzondny ludzi w tramwaj nie przestraszyć.

Najlepi jakby tych kontrolory skasowali, toby ludzi nawyt wiency jeżdżyli, a tak to chto chce si z taki gbur spotykać. Niech pan napiszy, aby ich całkiem napędzili, a będzi magistrat widział ile ludzi będzi sobi jeździć.

— Za darmo?

— Trochy za darno, a trochy zapłaczi.

Magistrat ma doszcz piniendzy i o taki durny oszem centy bankrot nie będzie, a biwatele widząc, co im z tym dobrzy, na wybory wszystki za niego głosować będą.

Wi pan, ja jak sobi na to pomiszle, to zaraz sobi wirszy układam.

— Jakie wiersze?

— Fein wirszy, niech pan posłucha:

„Wiater heist Wind
Nasz Magistrat sei gesind“

a jak pomiszle o kontrolor to tak:

„Wind heist wiater“

Tego kontrolor... kończy się na „mater“ pan już wi?

Nu, ale moji szanowani, bo muszy si spieszyć do domu.

I potrząsając zabłoconą walizą, zaczął spieszyć do domu w przekonaniu, że magistrat bez ośmiu centów nie zbankrutuje.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Barnaby, gr. kat. Fteodozyi.

Jutro rzym. kat. Onufrego, gr. kat. Issakya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

Dziś we czwartek „Ahaswer“, sztuka w 3 aktach.

W piątek „Złodziej“, sztuka w 3 aktach.

W sobotę rozpocznie „Kolacyjka“, komedya w 1 akcie, zakończy „Żabusia“, sztuka w 3 aktach.

W niedzielę „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtkuńska w 3 aktach.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska ob. łac.: Instytuowany na probostwo w Stanach ks. Tadeusz Stachurski.

Dyecezya krakowska: Odznaczony usu Exp. can. ks. Andrzej Bodurkiewicz, proboszcz w Paczółtowicach. Konkurs na nowe probostwo w Łękawicy ad Wadowice ogłoszony z terminem do 20 b. m.

Dyecezya tarnowska: Instytuowany ks. Franciszek Staszałek, kapelan więzienny w Wiśniczu na probostwo w Różnowie, a ks. Fraciszek Borowiecki na probostwo w Tymowej. Przeniesieni: ks. Stanisław Nowak (st.) z Różnowa do Zwiernika, ks. Jan Bajorski z Tymowej do Witkowic, ks. Franciszek Słowiński, proboszcz w Żeleźnikowej zamianowany administratorem excurrendo probostwa w Biegonicach. Zamianowani: Dziekanem staro-sandeckim zamianowany ks. Jakób Żabecki, proboszcz w Nawojowej, wice-dziekanem tego dekanatu ks. Jan Dagnan proboszcz w Piwnicznej.

Wiadomości osobiste. Jan Kawęcki, emerytowany radca budownictwa, złożył przepisaną przysięgę, jako rządowo upoważniony inżynier budowy i geometra z siedzibą urzędową w Tarnowie. — P. Jan Daniek z Krakowa ukończył Politechnikę w Darmsztadzie z dyplomem inżyniera elektro-chemika.

Z uniwersytetu. P. Adam Herz, koncypista dyrekcyi kolei Północnej w Wiedniu, rodem ze Żmigrodu w Galicyi, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało zastępcę oficera rachunkowego Kolomana Drucka, wachmistrza przybocznej gwardyi, Eligiusza Prawdzic Szamotę i sierżanta oddziału policyi wojskowej, Roberta Willimka, asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła Drucka do Łańcuta, Szamotę do Lwowa, Willimka zaś do Białej.

Namiestnik przeniósł koncypistę policyi, Józefa Kuczka, z Przemyśla do Lwowa.

Mianowania w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała: Zofię Szydoczyńską, naucz. kier. 6-kl. szk. ż. w Sokalu; S. Maryę Bernardynę Samborską, naucz. kier. 5-kl. szk. w Bełzie; Ignacego Rozmusa, naucz. kier. 4-kl. sz. w Woli ranizowskiej; Józefa Gawandę naucz. 4-kl. szk. w Jadownikach; Franciszka Winiarskiego, naucz. 4-kl. szk. w Radłowie; Piotra Budza, naucz 4-kl. szk. w Pistyniu; Reislę Sonnenstrahlównę, naucz. 4-kl. szk. w Husakowie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Zygmunta Wolińskiego w Piotrkowicach; Antoniego Wójciaka w Dzikowie starym; Michała Bartosza w Siemiechowie; Aleksandra Tschuka w Oleksińcach; Michała Orkusza w Młynie skach; Bronisława Jagielskiego w Hucie komorowskiej; nauczycielami szkół 2-klasowych: Eleonorę Tschukową w Oleksińcach; Antoninę Roszczakowską w Mogielnicy starej; Maryę Lisowską w Chmielówce; Maryę Petrykównę w Tuligłowach; Maryę Jagielską w Hucie komorowskiej; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Magdalenę Terlecką w Kuropatnikach; Ignacego Kotkowskiego w Semenowie; Karolinę Kufpuwnę w Ujsołach „na Glince“; Julię Białkowską w Dobołowie; Mikołaja Bunta w Dusanowie; Stanisława Mazurkiewicza w Proniatynie; Eustachego Mykitkę w Tarnawce; Franciszka Dziube w Humniskach.

Z armii. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące zmiany w korpusach galicyjskich:

Generał-major Karol Durski zwolniony został na własną prośbę z komendy 6 brygady artyleryi.

Pułkownik Bodo Roebelen, 11 p. art. pol., zamianowany został komendantem 6 brygady artyleryi.

Przeniesieni: kapitan Hübner Fryderyk z dyrekcyi inżynieryi z Poli do Przemyśla, kapitan Wimmer Teodor z 57 p. p. do 20 p. p., por. Zwierzina Hugo z 41 p. p. do 3 p. p., podpor. Pokarek Alfons z 95 do 28 p. p.; por. Sanocki Henryk z 41 p. p. do 1 p. art. wał., jako oficer prowiantowy, por. Lumiarek Henryk z 13 do 34 p. obr. kraj.

Sejm galicyjski nie zbierze się w lecie, ale — wedle dotychczasowych dyspozycyj — 1. września i trwać będzie mniej więcej cztery tygodnie.

Reforma matury w seminaryach. Ministerstwo wyznań i oświaty wydało rozporządzenie, w którem mieszczą się nowe przepisy dla matury w męskich i żeńskich seminaryach naucz. Zdążają one głównie do tego, aby — i to już przy tegorocznych egzaminach — pytanie ustne miało charakter colloquium, w którem wszelkie drobiazgowe szczegóły powinny odpaść, byle egzaminowany wykazał gruntowne owładnięcie samej istoty. Egzamin z geografii i historyi poddany ma być tym samym mniej więcej normom, jakie obowiązują przy egzaminach dojrzałości w szkołach średnich, obejmować ma mianowicie dzieje Austryi. Sześć ostatnich dni przed egzaminem ustnym ma być zupełnie wolnych od nauki. Zadania dla egzaminu praktycznego podane być winny do wiadomości kandydatów na trzy dni przed egzaminem.

Na przyszłość przy egzaminie pisemnym z języka wykładowego mają być kandydatowi przedłożone trzy tematy. Kandydat winien w ciągu pół godziny oświadczyć się, który z owych tematów obiera. Prywatyści, którzy mają świadectwa egzaminu dojrzałości ze szkoły średniej lub liceum żeńskiego, mają być egzaminowani tylko z tych przedmiotów, których w szkole średniej lub liceum żeńskiego, nie udziela się jako przedmiotu obowiązkowego, między innemi — i to nieodzownie — z hygieny szkolnej.

Zmianę matury seminaryalnej na modę innych szkół średnich zapowiada rozporządzenie dopiero po ogólnem zreformowaniu wykształcenia nauczycieli.

W sprawie polepszenia stosunków służbowych nauczycielek odbyło się onegdaj zebranie kobiet, na którem uchwalono wnieść do sejmu petycyę, domagającą się: zrównania dodatku na pomieszkanie z dodatkiem pobieranym przez nauczycieli; wliczenie prowizorycznego okresu służby do emerytury, jak też uwzględnienia tego okresu przy kwinkweniach; przyznanie sierotom po nauczycielkach pensyi, względnie odpowiedniego zniżenia wkładek emerytalnych; usunięcia rozporządzenia, mocą którego nauczycielka w razie wyjścia za mąż za kierownika szkoły, traci dodatek na mieszkanie, oraz usunięcia rozporządzenia, mocą którego kierowniczka szkoły traci prawo mieszkania w budynku szkolnym, jeżeli jest mężatką; usunięcia rozporządzenia, mocą którego w szkołach mieszanych więcej klasowych obowiązki kie-

rowników sprawować mogą tylko mężczyźni i usunięcia mężczyzn z kierownictw w szkołach żeńskich. W końcu petycya domaga się powołania kobiet na stanowiska inspektorów w szkołach żeńskich. Petycya nauczycielek, którą polecono zredagować i uzupełnić osobno wybranej komisyi, będzie wniesioną do Sejmu jesienią br.

Walne Zdromadzenie Stow. „Zgoda“, bratniej pomocy kuchmistrzów we Lwowie odbyło się dnia 5. b. m. Sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału I. półrocze i zamknięcie rachunków przyjęto do wiadomości i udzielono absolutoryum. Do wydziału wybrani zostali: prez. J. Kordig, zastęp. M. Kozakiewicz, dyr. E. Galanik, sekr. Ludwik Przybytniowski, zast. sekr. J. Stefański, skarb. J. Folta, bibl. M. Jasiński, członkowie wydziału: St. Hrankowski, J. Hojnicki, Fr. Pieluch, M. Razmus, komisya szkontrująca: E. Galinik, J. Głuszka i S. Wierzbowicz. Podwyższono wkładkę miesięczną na 1 kor. 60 gr., w czem objęta jest prenumerata czasopisma zawodowego p. t. *Dwutygodnik kulinarny.*

Król kurkowy. Uświęcając zwyczaj dawny mieszczaństwa lwowskiego, zebrali się uczestnicy bractwa strzeleckiego w pierwszym dniu Zielonych Świąt o g. 8. w ratuszu i stąd udano się wraz z prezydentem miasta i wiceprezesem Tow. strzeleckiego do mieszkania króla kurkowego p. J. Rylskiego, gdzie odbyło się śniadanie, przy którym to wznoszono toasty na cześć ustępującego króla, który drzew dwa lata godność tę piastował. Następnie udano się na Strzelnicę, celem złożenia insygniów królewskich i rozpoczęcia nowego strzelania. Potem udał się orszak do kościoła O. O. Bernardynów na nabożeństwo, a stąd powrócono napowrót na Strzelnicę, gdzie ustępującemu królowi wręczono złotą miniaturę kura i rozpoczęto strzelanie. Król popisał się świetnym strzałem.

Na drugi dzień Zielonych Św. rozpoczęto strzelanie na rok następny przy udziale 18 strzelców. Dwa najcelniejsze strzały „Gwoździe“ padły z rąk p. J. Demetra i M. Olszewskiego.

Sprawa Siczyńskiego. Sędzia śledczy, radca dr. Berson, wręczył onegdaj mordercy hr. Potockiego, Mirosławowi Siczyńskiemu, rezolucyę sądu wyższego, odrzucającą sprzeciw, wniesiony przez Siczyńskiego przeciw aktowi oskarżenia.

Wobec tej decyzyi wyższego sądu, akt oskarzenia stał się prawomocnym, co na mordercy zrobiło bardzo przykre wrażenie. Siczyński był przygnębiony, a poznać było, że im bliżej chwila, w której za zbrodniczy swój czyn ma ponieść odpowiedzialność karną, tem bardziej następuje u niego pewne otrzeźwienie.

Akt oskarżenia, doręczony Siczyńskiemu, wygotowany jest wyłącznie w języku ruskim, gdyż odmówił przyjęcia aktu, wygotowanego w języku polskim i ruskim. Sprzeciw przeciwko aktowi wygotował sam Siczyński.

Ponieważ morderca jeszcze nie jest pełnoletnim, matka Siczyńskiego, z początku razem z nim aresztowana Olena Siczyńska, imieniem własnem wniosła drugi sprzeciw w sprawie aktu oskarżenia. Izba radna, a następnie i wyższy sąd krajowy i ten sprzeciw odrzuciły. Skoro tylko nadejdzie decyzya Najwyższego Trybunału, co do delegacyi sądu, rozpisana już zostanie rozprawa.

Ładny kwiatek. Jakiś szwab rozsyła kartki reklamowe, które dosłownie brzmią: „Aphanizon automatycznie dzialajaca plamy czyszczaca Pasta. Sposób użycia. Bierre sic tubka Aphanizonu i pokrywa sic pasta cala plame zostawiając do zupelnego wyschniecia, potem wyszizotkuje sic szczotka od sukien z bialnego proszku, przy mocno zatluszizonych lub olejyych plamach zaleca się jeszize roz przedsięząsé taką operacye. Tubki Aphanizonu powinne być zawsze dobrze zaszubowane jakotež nie wolno odwrotnej strony otwserac.

Mądry student, czy niestudent. Stefan Matwisiów rodem z Żółkwi lat 18, zabawiał się w dowcipny kawałek. Oto w American House zamówił wiele bielizny, kazał chłopakowi odnieść za sobą do hotelu Grand, gdzie rzekomo miał mieszkać jego ojciec i miał zapłacić. Po drodze zaś zmienił zamiar i kazał chłopakowi zostawić rzeczy u portyera hotelu Imperial, gdzie znowu miała mieszkać jego matka, a sam miał (ten chłopak) przyjść po pieniądze za godzinę. Ale wkrótce po odejściu łatwowiernego, odebrał student rzekomy owe rzeczy i podpisał się Kędzierski. W kilka dni potem zobaczył go prowadzący firmę ową S. Sperling na ulicy przybranego po cywilnemu i podającego się za akademika i żądał zwrotu pieniędzy; ten wyłgał mu się i to powtarzało się wiele dni. Wreszcie raz ostatni przyłapał go ów firmant na ulicy i kazał aresztować i ów rzekomo student — akademik dostał się do aresztu.

Znowu nożownictwo. Na ul. Kochanowskiego l. 52, koło szynku Arnolda szło trzech nieznanych dotąd awanturników i zaczepiło spokojnie idących tamtędy Pawła Sikorę i Walentyna Dytkę i zniesważyło czynnie tego ostatniego. Gdy Sikora stanął w obronie kolegi, wtedy jeden z napastników wyjął scyzoryk i pchnął go w pierś. Sikorę zaopatrzyło Tow. ratunkowe. Sprawcy zbiegli.

Dla rowerzystów. Rowerzyści lwowscy powinni pamiętać o tem, że nie nato są rowery aby nimi ludzi rozjeżdżać. Wczoraj znowu taki wypadek zdarzył się na ul. Kościuszki, gdzie Jakób Litter rowerzysta (nie wiedzieć czy z zawodu) najechał z własnej winy, bo ani dzwonkiem ni trąbą, ni krzykiem nie ostrzegał przechodniów, bo tych rzeczy nie posiadał, i najechał na wychodzącego tam z jego sklepu Maksymiliana Grześka, służącego, raniąc go dotkliwie w głowę.

Tragiczny wypadek. Do jakiego stopnia narażonem jest życie ludzkie bądźto z lekkomyślności, bądź skąpstwa właściciela, bądź innych tym podobnych przyczyn, przykładem smutnym jest tragiczny wypadek, jaki zaszedł dnia wczorajszego po południu o godz. $5^1/_2$ na ul. Kopcowej, przy budowie kamienicy własności Silbersteina i S-ki, a prowadzonej przez Romanowskiego.

Pod pracującym tu na drugiem piętrze murarzem Matusiewiczem przy wyprawianiu muru, oderwała się od rusztowania jedna deska j e d n y m g w o ź d z i e m p r z y b i t a do belki, wkutek czego pochyliło się rusztowanie i ów robotnik zesunął się w okamgnieniu na dół. Po drodze zaczepił o wystającą belkę i tu ciężarem własnego spadającego ciała złamał ją (belka o przekroju 15 cm) i spadł na ziemię, jęcząc głucho. Podniesiono go natychmiast i potrzymano aż do przybycia stacyi ratunkowej, która prawie, że zaraz po wypadku się zjawiła, wioząc dra Notza, lekarza dyżurnego.

Potłuczonego nieszczęśliwego opatrzono i skonstatowano złamanie prawej ręki, a co gorsza zachodzi obawa, czy czaszka nie jest pęknięta, wskutek uderzenia o belkę, bo robotnik Matusiewicz nie odzyskał przytomności. Oprócz tego potłuczone ma on całe ciało. Po prowizorycznem opatrzeniu zawieziono go do szpitala powszechnego, ale za utrzymanie życia nie ręczą.

Tragiczny to wypadek i powinien zwrócić już raz uwagę przedsiębiorców budowlanych, aby życiem ludzkiem nie frymarczyli i nie wysyłali ludzi na hazard, dla zaoszczędzenia pieniędzy przez budowanie lichych rusztowań. Rusztowania te na tej budowie oglądaliśmy prawie że przy wypadku, bo, zaalarmowani wieścią tragiczną, przybyliśmy zaraz na miejsce i obaczyliśmy, że one przynajmniej dla widza nie dają zupełnej rękojmi bezpieczeństwa a co dopiero dla pracujących na nich robotników.

— **„Grupa polska“ w pochodzie jubileuszowym.** Z Wiednia donoszą: Skutkiem zaniepokojenia opinii polskiej wiadomością, że grupa, mająca przedstawiać króla Sobieskiego z otoczeniem, w pochodzie jubileuszowym, została umieszczoną w nieodpowiedniem miejscu, wysłał komitet przewodniczącego, p. Tetmajera — i kierownika artystycznego, p. Uziemblę, celem interwencyi w tej sprawie. Panowie ci przybyli do Wiednia i zjawili się w Kole polskiem, gdzie pod nieobecność prezesa Głąbińskiego, przyjął ich wiceprezes Stapiński i zaprowadził do ministra-rodaka p. Abrahamowicza, który znów interweniował u prezydenta komitetu jubileuszowego. hr. Wilczka. Sprawę tę załatwiono w ten sposób, że grupa, przedstawiająca króla Sobieskiego, będzie zajmować w pochodzie jubileuszowym miejsce tuż po grupie, przedstawiającej cesarza Leopolda.

— **Śmiertelne wypadki.** W Krościenku, pow. dobromilskiego, wpadł onegdaj dwuletni syn tamtejszej włościanki, Anastazyi Macyszynowej, pozostawiony w domu bez dozoru, do studni i utonął.

W Sokalu, Stanisław Łaboda, 14-letni chłopak, jadąc wierzchem parą koni, zaprzężonych do dębowego walca, rozgniatającego grudy, spadł wskutek własnej nieostrożności z konia, a dostawszy się pod walec, odniósł tak znaczne obrażenia wewnętrzne, iż niebawem zakończył życie.

— **Na karę śmierci przez powieszenie** skazał trybunał przysięgłych w Przemyślu Iwana Pryputę z Zawadowa pod Niemirowem, za zamordowanie 73-letniego staruszka, z zawodu kuśnierza, Iwana Korczuka i obrabowanie go.

— **Śmierć w ogniu.** W Opolu Lubelskiem w dniu 21. z. m. wybuchł pożar w jednym z domów. Zanim przybyła straż, cały dom był w płomieniach. Mieszkańcy i ratujący ich, narażając życie, wbiegali co chwila do palącego się domu, aby ocalić dzieci i sprzęty. Naraz z hukiem załamał się sufit, zagradzając wyjście kilku będącym wewnątrz osobom. Powodując się instynktem samozachowawczym, uwięzieni w palącym się budynku przeskakiwali ogień, aby wydostać się na powietrze. Mimo to cztery osoby uległy tak strasznemu poparzeniu, że wkrótce w najstraszniejszych męczarniach życie zakończyli.

— **Katastrofa kolejowa.** Z Zagórzan donoszą: Onegdajsza burza była powodem wypadku kolejowego. Mianowicie w stojące na stacyi dwa wagony z węglem i jeden z piwem uderzył szalony wicher z taką siłą, że wagony rozpędziły się i pomknęły aż na stacyę Zagórzany, gdzie uderzyły w lokomotywę, przyczem wagony uległy rozbiciu, a przód lokomotywy uszkodzeniu. Szkody w materyałach znaczne, pokryje zarząd kolejowy; ofiar w ludziach nie było.

— **Samobójstwa.** W Jarosławiu zastrzelił się na podmiejskiem polu trębacz pułkowy 90 pp. Antoni Pulz. Powodem samobójstwa były prawdopodobnie przykre stosunki majątkowe.

Z Sanu, na terytoryum gminy Wiązownicy, wydobyto zwłoki 24-letniego Leona Grucy, żołnierza magazynu prowiantowego w Jarosławiu, który zbiegł jeszcze w dniu 18 z. m. z koszar. Przypuszczają że Gruca popełnił samobójstwo z obawy kary za dezercyę.

— **Zabity przez piorun.** W gminie Zadzielu pow. żywieckiego, uderzył podczas burzy piorun w dom włościanina Jana Falika i zabił go w chwili, gdy siedział w izbie przy otwartem oknie.

Odpowiedzi redakcyi.

Wny Pan Adolf Brykcz... w Rad... Z nadesłanej nam korespondencyi skorzystamy — dziękujemy i prosimy o dalsze. Wogóle przyjmujemy jak najchętniej wszelkie korespondencye i doniesienia z prowincyi, dotyczące stosunków i objawów życia społecznego i towarzyskiego, oraz szczególnych jakichś wypadków.

W. P. Zdz. St. Stanisławowie. Niestety nie dla nas. Poruszone w korespondencyi WPana sprawy są natury osobistej. Jakkolwiek osoba, o którą idzie zajmuje wybitniejsze stanowisko i jakkowiek niewątpimy, że podane w korespondencyi szczegóły są na faktach oparte, to jednak z nadesłanej nam rzeczy użytku zrobić nie możemy. Mamy zasadę nie mieszania się do spraw osobistych. O jakichś dodatnich objawach, o czynach na uznanie zasługujących powszechne najchętniej umieścimy.

Straszne nieszczęście.

Krótko donosiliśmy onegdaj o pożarze w fabryce celulozy braci Sailer w Wieniu. Obecnie dajemy bliższe szczegóły o tem nieszczęściu, które pozbawiło życia kilkanaście ludzi.

Fabryka ta, niedawno zbudowana przed kilku laty według wszelkich najnowszych wymagań technicznych i z uwzględnieniem przepisów bezpieczeństwa dla tego rodzaju zakładów przemysłowych zatrudniała 55 robotników i robotnic. Dla usuwania niebezpiecznego pyłu celuloidowego, który jako łatwo zapalny, często już był przyczyną eksplozyi w takich fabrykach, urządzono tu wielki ekshaustor, który pył ten gromadził w wielkim metalowym kotle. Lecz właśnie kocioł ten eksplodował i stał się przyczyną katastrofy. W jaki sposób zapalił się nagromadzony w nim pył, czy od iskry jednego z warsztatów ślifierskich, czy też wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych — dotychczas nie stwierdzono. Wiadomo tylko, że po eksplozyi całe wnętrze fabryki stanęło w płomieniach, które nadto przez pękające z trzaskiem okna wydobyły się na zewnątrz i zalały cały obszerny dziedziniec, wdzierając się do położonego w środku magazynu, a nawet do przeciwległych biur fabrycznych.

Wszyscy pracownicy fabryki znaleźli się w jednej chwili w prawdziwem morzu płomieni, z którego wielu z nich już się wydobyć nie zdołało. — Siedmnastu robotników i robotnic zginęło w płomieniach straszną śmiercią w ciągu kilku sekund. Resztę ocalono, lecz przeważnie rannych i poparzonych. Między ofiarami katastrofy znajduje się także siostra właściciela, panna Sailer, która dozorowała pracę w ekspedycyi magazynu. Gdy straż pożarna dotarła do niej — już nie żyła. Jeden z buchalterów, niejaki Popp, wyskoczył z okna pierwszego piętra i złamał obie nogi.

Przed fabryką zebrały się wkrótce wielkie tłumy, przybyli zwłaszcza krewni ofiar katastrofy, wśród których rozgrywały się wstrząsające sceny. Także między strażakami jest kilu rannych. Władze zarządziły ściste śledztwo, co do przyczyn katastrofy, która ponownie wykazała wielkie niebezpieczeństwo przy wytwarzaniu celulozy.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Agitatorzy wolnomyślni w Krakowie.

Kraków. Jutro odbędzie się tutaj wiec ogólno-akademicki w sprawie strejku z powodu sprawy Wahrmunda. Przybyło tu trzech studentów niemieckich, celem wywołania ruchu wśród naszej młodzieży. Na zapytanie deputacyi młodzieży rektor oświadczył, że w razie jakiegokolwiek ruchu musianoby zawiesić wykłady, a młodzież straciłaby półrocze. Wiec zwołuje młodzież.

Budowa kanałów.

Kraków. Namiestnictwo nadesłało już orzeczenie wywłaszczenia gruntów potrzebnych do przeprowadzenia robót kanalizacyjnych na Wiśle pod Krakowem i Podgórzem. Doręczenie stronom interesowanym nastąpi niebawem.

Śmiertelny wypadek w szybie naftowym.

Borysław. Wczoraj na kopalni Żaneta, własność burmistrza Schutzmana, zaszedł wypadek zgrozą przejmujący. Przy zapuszczaniu tłoka do otworu świdrowego tłok zatrzymał się na uszkodzonych rurach i lina sama rozwijała się. Celem zwinięcia liny na bęben wiertacz posłał 2 pomocników szybowych. Raptownie tłok obsunął się w rurach i lina przecięła wpół robotnika, spadając mu między nogi wzdłuż kręgosłupa, zaś drugiemu nogę złamała.

Wina wypadku cięży na wiertaczu, że nie zarządził ujęcia liny w tak zwane ściski. Robotnik zginął na miejscu, drugiego odwieziono do szpitala.

Śnieg w Zakopanem.

Zakopane. Wczoraj spadł tu obfity śnieg w górach.

Koło polskie.

Wiedeń. Wczoraj po południu Koło polskie odbyło posiedzenie, na którem przeprowadzono informacyjną dyskusyę nad przedłożeniem rządowem w sprawie podwyższenia podatku od wódki. Wicepr. Stapiński wniósł, ażeby przeprowadzić natychmiast dyskusyę merytoryczną nad tem przedłożeniem. Obecny na posiedzeniu minister dr. Korytowski prosił Koło, aby wstrzymało się na razie od dyskusyi merytorycznej, aż do czasu, kiedy członkowie zbadają przedłożenie. Koło przychyliło się do tej prośby.

W dalszym ciągu posiedzenia poseł Wiącek postawił wniosek, aby Koło poczyniło kroki w celu przeprowadzenia ustawy, nakazującej zamykanie szynków w niedzielę. Koło postanowiło opracować to jako wniosek własny i rozpocząć odpowiednie kroki.

P. Petelenz prosił dalej o dyrektywę co do stanowiska, jakie ma zająć w komisyi prasowej w kwestyi przekazywania procesów prasowych sądom ławniczym. P. Ptaś zabrał głos w tej sprawie i postawił wniosek, aby oświadczyć się za przekazaniem spraw o obrazę w druku sądom ławniczym. P. Stapiński przemawiał za utrzymaniem kompetencyi sądów przysięgłych.

Koło oświadczyło się za wnioskiem p. Ptasia, prezes dr. Głąbiński jednak na życzenie p. Stapińskiego zwrócił uwagę, że na podstawie regulaminu Koła, członkowie komisyi prasowej mają prawo wyrażania swych opinii.

Sprawa Siczyńskiego.

Wiedeń. Najwyższy Trybunał załatwił odmownie prośbę o delegowanie sądu pozagalicyjskiego do osądzenia sprawy Mirosława Siczyńskiego, zabójcy A. hr. Potockiego.

Rada państwa.

Wiedeń. W ciągu dalszej dyskusyi budżetowej w Radzie państwa przemawiało wczoraj wielu posłów, a między innymi p. Stand i p. Breiter. Obaj mówili o nadużyciach wyborczych, nadto Stand mówił o nędzy żydów, a Breiter krytykował po swojemu administracyę galicyjską.

P. Londzin omawiał stosunki śląskie, żądał założenia polskiej szkoły realnej na Śląsku, wykazywał pokrzywdzenie Polaków na polu szkolnictwa ludowego na Śląsku i omówił położenie ekonomiczne Polaków śląskich.

Minister skarbu wniósł przedłożenie o podatku wódczanym, wraz z projektem przekazania dochodu na rzecz funduszu krajowego i projekt zniżenia podatków realnych.

Deputacye gorzelników.

Wiedeń. Poln. Corr. donosi: Deputacya galicyjskich przemysłowców gorzelnianych, na której czele stanęli b. poseł książę Paweł Sapieha, dr. Witold Lewicki, poseł Mikołaj hr. Rej i Władysław Sołowij, przybyła wczoraj do prezesa Koła polskiego Głąbińskiego, aby przedstawić położenie galicyskiego przemysłu gorzelnianego i zwrócić uwagę na szkody, jakie dla Galicyi wynikną z zamierzonego podwyższenia podatku od spirytusu i zniżenia bonifikacyi gorzelnianych. Dr. Głąbiński przedstawił deputacyę ministrowi skarbu Korytowskiemu, który zapewnił, że uczyni wszystko, ażeby złagodzić oddziaływanie uznanego za nieodzownie konieczne podwyższenia podatku spirytusowego na galicyjski przemysł gorzelniany.

Pogrzeb ofiar pożaru.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb 15 ofiar katastroiy w fabryce celuloidu na Ottakringu. Pogrzeb odbył się kosztem gminy m. Wiednia w obecności ministra Bienertha, namiestnika, znacznej liczby posłów, Luegera i bardzo licznej publiczności.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów sejmu węgierskiego minister rolnictwa Daranyi przedłożył projekt ustawy o podatku wódczanym i rozdziale kontyngentu spirytusowego.

Zjazd w Rewlu.

Rewl. W czasie objadu na pokładzie „Standardu", car Mikołaj i król Edward wygłosili toasty, w których mówiono o zbliżeniu się ściślejszem obu państw i zabezpieczeniu pokoju.

Zabicie arcybiskupa.

Tyflis. Egzarchę Gruzyi arcybiskupa Niko zabito wczoraj na schodach gmachu synodalnego kilku strzałami. Towarzyszący mu ksiądz jest ciężko ranny. Sprawcy uszli.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk . . .	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa . . .	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

„GONIEC POLSKI"
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________
kwartał ____________, *rok* ____________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie ____________ *kor.* ____________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ____________
____________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ____________

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.